...dniowe.

...płata
...rodu" wynosi:
...: rocznie kor.
...alnie kor. 8·—
...kor. 2·70, za od-
...al. miesięcznie.
...akcji: Garbar-
...ska 7.
...on Nr. 809.

...jedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
Na prowincji: rocznie kor
40·—, kwartalnie kor. 10·—
miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor.
13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

...r. 70. **Kraków, Wtorek dnia 26 Marca 1901.** **Rok IX.**

...ACH NA POBIEDONOSCEWA.

...sobotę wieczorem otrzymaliśmy następu... ...epeszę:

...ETERSBURG 23 marca (T. B. K.). W nocy ...21 na 22 marca, około godz. 1, przybyły ...ary syn radcy honorowego, Mikołaj Kon...nowicz Łagowskij, urzędnik wydziału sta...znego samarskiego gubernjalnego zarządu ...iego, podszedłszy pod dom oberprokura... ...wiątobliwego synodu na Litiejnym prospe... ...do oświetlonych na parterze okien gabi... ...w którym pod tę porę zajęty był Pobiedo...w, dwukrotnie wystrzelił w kierunku biur... ...astępnie jeszcze raz strzelił w okna pokoju ...rnego, a czwarty strzał spalił na panewce. ...rafiły w sufit.

...dztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw ...ólnej wagi, Kuźmin, pod kierunkiem pro...ra petersburskiej Izby sądowej, Maksimo...

... zrozumieć całą doniosłość i symptoma... zamachu na Pobiedonoscewa, musi się ...od uwagę stanowisko jego w rosyjskiej ...ji, jak nie mniej chwilę, w której czyn ...ał wykonany.

Co do pierwszego, wiadomem jest, iż Pobie...onoscew, zajmując stanowisko oberprokuratora ...odu posiada władzę daleko większą od tej, ...ąby mu nadawał sam urząd. Potęga jego ...st niemal bezgraniczną i sięga nawet tam, ...e kończy się moc carskiej dłoni. Car ma ...dzić Rosją, lecz carem rządzą wpływy kama... dworskiej, kamaryla zaś stoi pod wpływem ...rej zgrai popów, a popom przewodzi — Po...onoscew. Mało rzeczy w Rosji dzieje się bez ...go — przeciw jego woli nic się jeszcze nie ...

...onstanty Piotrowicz Pobiedonoscew doszedł ...ej niesłychanej władzy, od chwili, w której ...fesora prawa cywilnego na uniwersytecie ...ewskim stał się nauczycielem w. ks. Aleksan... ...leksandrowicza (późniejszego Aleksandra III). ...na cara Aleksandra II miał wpływ niemały, ...wspomnieć głośny fakt wycofania manifestu ...tucyjnego z drukarni rządowej w Peters... Aleksander II dał już drukować projekt ...tucji; doszło to do uszu bawiącego na ...obiedonoscewa, który natychmiast przybył ...tersburga; w godzinę po jego przyjeź... ...ecerom drukarni rządowej odebrano skrypt ...estu konstytucyjnego a natomiast rozdano ...adania inne objawienie woli carskiej, zna...źniej pod nazwą „ananasa", gdyż zaczyna... od słów „A na nas Hospod Boh" etc. Był ...nifest utwierdzający i rozszerzający pojęcie ...ierżawja.

...ujność Pobiedonoscewa ocaliła i drugi raz ...od „nieszczęścia konstytucji". Gdy bowiem ...miętnej radzie ministrów po zamordowaniu ...andra II., w rękach nowego cara znalazł ...projekt konstytucji, zostawiony przez zabi... samowładcę, Pobiedonoscew sprawił, iż ...Aleksandra III podarła papier, który mógł ...ć chorągwią nowej ery w życiu rosyjskiego ...rium.

...Odtąd władza oberprokuratora Synodu stała ...ę niemal nieograniczoną, a używał on jej na ...umienie każdego objawu wolniejszej myśli, za...przenienie ciemnoty i zapewnienie wszechwła...zy cerkwi. Imię jego stało się symbolem reak...cji i ucisku duchowego; śmiało rzec można, iż ...Pobiedonoscew jest dziś osobistością najbardziej ...znienawidzoną w pewnych kołach inteligencji ro...yjskiej, która upatruje w nim główną sprężynę ...nej machiny rządu carskiej imperji.

...awet wstąpienie na tron Mikołaja II, z któ...osobą łączono tyle mrzonek wolnościowych, ...łołało zachwiać potęgi oberprokuratora Sy... Pobiedonoscew przyczaił się, schował pa... z uśmiechem politowania dozwalał mło...carowi na liberalne harce w rodzaju konferencji hagskiej i zniesienia zsyłki na Sybir, czuwając bacznie z oddali, aby humanitarny pegaz nie uniósł zbyt daleko młodego jeźdźca, aż wreszcie wyklęcie Tołstoja dało znać Rosji i światu, że demon reakcji żyje, czuwa i jest świadomy swej potęgi.

Co się tyczy chwili, w której zamach został dokonany, to należy zauważyć, iż przypadła ona na czas rozruchów studenckich, tych rozruchów, które są zawsze odbłyskiem rewolucyjnej lawy, żarzącej się w głębi rosyjskiego wulkanu.

Zabity niedawno minister oświaty Bogolepow był uczniem i manekinem Pobiedonoscewa. Cały szereg drobnych lecz dotkliwych rozporządzeń, które w połączeniu z dotychczasowem traktowaniem studentów na rosyjskich wszechnicach spowodowały silne rozgoryczenie młodzieży uniwersyteckiej, były właściwie dziełem Pobiedonoscewa, tak samo, jak oddanie pod sąd wojenny studentów, którzy, zabrani w sołdaty z rozkazu Bogolepowa, wzbraniali się złożyć przysięgę i mieli być rozstrzelani. Niedawno donosiliśmy o związku, jaki ma zachodzić między ruchem nihilistycznym, nurtującym ustawicznie Rosję a zaburzeniami studenckiemi. Obecny zamach na Pobiedonoscewa, wykonany bezpośrednio po zabiciu Bogolepowa, byłby potwierdzeniem tej zrazu niedość wiarygodnej wiadomości.

Jakkolwiek by się rzecz miała, faktem pozostanie, iż długouśpiony ruch rewolucyjny w Rosji poczyna dawać znaki życia. Łączenie zamachu na Pobiedonoscewa bezpośrednio z faktem ekskomuniki Tołstoja, wydaje się nam nieco powierzchowne. Możnaby raczej przypuszczać, że to nihiliści wyzyskują dla swoich celów zarówno rozruchy studenckie, jak i oburzenie inteligencji, spowodowane wyklęciem genialnego myśliciela. Przypuszczenie to wskazywałoby jednak na znaczny wzrost ruchu rewolucyjnego, nurtującego ustawicznie państwo carów, który, podmywając na razie podpory tronu, zechce może wedrzeć się i na jego najwyższe stopnie...

Pierwszy wiec w sprawie cieszyńskiej.

SAMBOR 24 marca (Tel. wł. „Gł. Nar."). Zgromadzenie ludowe, dziś pod przewodnictwem posła Słotwińskiego odbyte, uchwaliło wezwać kluby polskie w Radzie państwa, aby domagały się u rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i od przychylnego załatwienia tej sprawy uczyniły zawisłem dalsze popieranie obecnego rządu.

Obywatelstwo miasta Sambora dało tedy w niedzielę pierwszy chlubny przykład, który niezawodnie z zapałem zostanie wzięty za wzór zarówno przez obie stolice kraju, jak i przez wszystkie inne większe miasta i mniejsze miasteczka Galicji.

Wszędzie ludzie dobrej woli, mający poczucie swoich polskich obowiązków, winni spiesznie zawiązywać komitety, które się zajmą zorganizowaniem wieców, aby powziąć taką samą rozumną i pełną godności uchwałę, jaką powzięli Samborzanie.

Imponująca ta manifestacja nie może zostać bez wpływu nawet na zaniedbujące swoich najświętszych powinności Koło polskie. Zbudzi się w niem przecież wstyd i poruszą może sumienia, kiedy cały kraj zgodnie postanowi, że nie wolno dopóty nic składać na ofierze interesów państwa, dopóki to państwo nie spełnia najprostszych obowiązków, jakie ma wobec narodów, podtrzymujących jego egzystencję.

Musimy okazać, że nie damy się zbyć lada błyskotką, pochlebiającą próżności zniedołężniałych starców, ale że żądamy wymiaru pełnej, zarówno narodowej, jak ekonomicznej sprawiedliwości.

Koło polskie, jeśli naprawdę dąży do wywarcia na rząd nacisku w sprawie cieszyńskiego gimnazjum, będzie mogło być tylko wdzięczne za to moralne poparcie, jakiego mu kraj użyczy. Rząd zrozumie może wreszcie, że „ten szanowny klub, który się zawsze interesem państwa kieruje", ma po za sobą wyborców, z którymi się musi liczyć i wbrew którym służenie interesowi państwa byłoby mocno utrudnione.

Niechże żaden stańczykowski „caducaeus" nie usiłuje zamącić tego narodowego entuzjazmu, do którego tak pięknie daje hasło Galicja wschodnia, zazwyczaj tak mało dająca o sobie słyszeć, gdy idzie o sprawy narodowego znaczenia.

W sprawie cieszyńskiego gimnazjum przebrała się miarka nawet wśród usposobionych najbardziej apatycznie; sprawa ta, w zestawieniu z wielkiem komturstwem pana Jaworskiego, jest objawem niesłychanego lekceważenia, pogardy i szyderstwa, na jakie Polacy narażeni są w Wiedniu.

Panowie z większości Koła mogą sobie mieć strusie pod tym względem żołądki — kraj jednak musi zgodnie a głośno zademonstrować, że czuje się głęboko dotknięty, i że nie spocznie dopóty, dopóki upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie nie pozwoli zapomnieć o wstążce, zawieszonej przez piersi „regimentarza", jako o jedynej nagrodzie za „wierną i bezinteresowną służbę".

PRZEMÓWIŁ!

Jak już doniosły sobotnie depesze, cesarz Wilhelm, przyjmując prezydjum sejmu pruskiego, które przyszło mu winszować szczęśliwego uniknięcia zamachu w Bremie, miał do gratulantów przemowę. Treść jej, według nadeszłych obecnie wiadomości brzmiała mniej więcej jak następuje: „Zajście w Bremie świadczy o tem, jakie zamieszanie pojęć panuje w niedojrzałych młodzieńczych umysłach. Powodów jego należy szukać w tem, że poszanowanie korony i władzy znika coraz to bardziej. W ostatnich dziesiątkach lat położenie pod tym względem znacznie się pogorszyło. Brakuje respektu przed autorytetem, a winę ponoszą wszystkie warstwy społeczeństwa. Każda z nich dąży do urzeczywistnienia swoich partykularnych celów i interesów, zamiast mieć na oku ogólne interesa ludu. Krytyka zarządzeń rządu i korony odbywa się w jak najbrutalniejszej i jak najobrzydliwszej formie, z czego wynikła niejasność pojęć i zdemoralizowanie młodzieży. Reprezentacja ludu powinna i może przyłożyć ręki do dzieła poprawy. Trzeba reformować, począwszy od szkoły".

Jak widzimy, Wilhelm Żeglarz silnie zdenerwowany zamachem bremeńskim, nie waha się nawet przed rzuceniem w oczy rządzonemu przez siebie państwu bojaźni Bożej i dobrych obyczajów zarzutu, iż jest z gruntu zdemoralizowane. Wywołało to w prasie niemieckiej silne wzburzenie; pisma wszelkich odcieni krytykują surowo tę najnowszą ekspektorację ukoronowanego mowcy. Ciekawe jest przytem, iż konserwatyści usiłują zwrócić ostrze słów cesarskich przeciw liberałom, demoralizującym młodzież i wyszydzającym zarządzenia cesarza, liberałowie zaś usiłują dowieść, że warstwą, która „dąży do urzeczywistnienia swoich partykularnych celów", są właśnie konserwatyści, w szczególności zaś agrarjusze, którzy uniemożliwili projekt kanałowy.

Sejm przyjął te wynurzenia cesarskie z wielkiem zakłopotaniem. Między innemi skonstatował poseł Richter, że podobne przemówienie, wygłoszone w nieobecności ministra, któryby mógł przyjąć za nie odpowiedzialność, urąga wszelkim zwyczajom konstytucyjnym; nigdy przedtem nie zdarzało się coś podobnego. P. Richter musi zatem w imię tradycji parlamentarnej zaprotestować przeciw takim inowacjom.

Cesarz przyjął także na posłuchaniu prezydjum parlamentu niemieckiego i miał przy tej okazji drugie, zupełnie podobne przemówienie, tylko w jeszcze żałośniejszym trzymane tonie. Skarżył się mianowicie, że uczucia monarchiczne są w upadku, stwierdzając nadto, że Weiland jest wprawdzie narwany, lecz nie wiadomo, czy go nie nadużyto; cesarz zwrócił uwagę na fakt, że ludzie, z którymi Weiland ostatnio był widziany — znikli, i nie można ich odnaleść.

Cesarz nie miał na czole bandażu; rana już się goi, lecz jeszcze jest nabiegła krwią. O pracy par-

lamentarnej nie było wcale mowy.

Ogółem z obu mów cesarza Wilhelma widać, że ogólny stan jego wcale się z powodu zamachu nie zmienił i jest taki sam, jak przed uderzeniem ciężkiego rygla, które spadło na cesarską głowę.

NAJNOWSZA „TAJEMNICA“.

WIEDEŃ 25 marca.

(—r.) Koło polskie obraduje od soboty „tajnie“ nad tem, co już wszystkie wróble świergocą na dachu dziennikarskim. Z „tajemnic“ tych, obwieściło między innemi jedno z pism lwowskich tłustemi czcionkami urbi et orbi, że „Koło polskie tak długo nie dopuści do uchwalenia inwestycyj kolejowych, póki rząd i inne stronnictwa nie dadzą mu gwarancji co do regulacji rzek i budowy kanałów w Galicji. Niemcy i Czesi pomrukują już znacząco (kto się śmieje?)— o obstrukcji Koła polskiego“.

Powyższa wiadomość jest już dlatego mylną, że przesądza uchwałę Koła co najmniej o trzy dni. Na dzisiejszem bowiem tajnem posiedzeniu ma dopiero zapaść uchwała, czy pomiędzy galicyjskimi postulatami gospodarczymi, względnie budową kanałów w Galicji a inwestycjami kolejowemi w innych krajach, ma dla Koła istnieć tak zwane „junctim“. Uchwała jeszcze w Kole nie zapadła, mimo to zapewnić mogę, że do uchwalenia junctim takiego, o jakiem piszą, nie przyjdzie. Rządowi przywódcy Koła polskiego, ekscelencje: Jaworski i Abrahamowicz, są temu przeciwni i wynaleźli już nawet formułkę tej treści, że budowa kanałów w Galicji jest sprawą — państwową, co znaczy, że Koło ma ją popierać o tyle, o ile to rządowi będzie na rękę. Kraj (czytaj Koło polskie) niema powodu troszczyć się o to, gdyż to sprawa państwowa, więc państwo, względnie nasi najserdeczniejsi przyjaciele: Körber, Böhm-Bawerk i Wittek z Callem będą się o to troszczyli.

Wzmianka o obstrukcji Koła polskiego jest chyba tylko—humorystyką. Mogę też zapewnić, że w parlamencie niema z pewnością ani jednego człowieka, któryby obstrukcję Koła polskiego brał na serjo. Byłby to jedyny w świecie obraz, gdyby ekscelencja Abrahamowicz bębnił na rondlu, ekscelencja Dzieduszycki przygrywał na Filonowej fujarce a ekscelencja Jaworski dzwonił w talerze.

Zrzuciwszy jednak z powyższej wiadomości łupinę mylności i humorystyki, otrzymamy z niej przecież ziarno, mianowicie tajemnicę Koła polskiego, odsłoniętą w całej okazałej nagości. Streszcza się ona w tem, że dwudniowa rozprawa w Kole toczy się o to, czy ma być junctim pomiędzy postulatami galicyjskimi a inwestycjami dla innych krajów koronnych. Mów w Kole była powódź, wniosków co najmniej pół tuzina. Ekscelencjom-rządowcom chodzi o upaństwowienie sui generis kanałów galicyjskich, dlatego dążą do kompromisu z opozycją, obstającą przy junctim. Znając miękkość serca opozycji, nie można wątpić, że do kompromisu przyjdzie i że opozycja wyjdzie jak Zabłocki na mydle. Z postulatów galicyjskich wydobędzie się kilka bagatelek, jak budowa jednej lub dwóch kolei lokalnych, powiększenie personalu technicznego przy regulacji rzek spławnych i granicznych, podwyższenie funduszu melioracyjnego, bezprocentowej pożyczki i t. p. Z początku, w myśl uchwały Koła, będą te drobnostki traktowane niby to jako junctim, potem wobec potrzeb państwowych zmiękną serca a Koło polskie będzie „robiło co tylko można w danych warunkach“, czyli w końcu nawet z tych bagatelek nic nie będzie.

Oto najnowsza „tajemnica“.

Strejk robotników w Marsylji.

Energiczne zarządzenia władz francuskich, tudzież pewne ustępstwa ze strony pracodawców, wpłynęły bardzo uspakajająco na tysiące w bezrobociu robotników. Mianowicie prezydent ministrów Waldeck-Rousseau upoważnił prefekta departamentu do wydalenia tych wszystkich obcych robotników, na których ciąży podejrzenie, że podżegali innych do strejku. To też żandarmerja marsylska przedsięwzięła liczne aresztowania, zwłaszcza wśród włoskich robotników i wielu z nich wydaliła z miasta, a niektórych nawet z granic Republiki.

Ulice Marsylji zajęło wojsko, które obozowało tam dniem i nocą. Mimo to w sobotę przyszło jeszcze do kilku i to dość poważnych ekscesów. I tak strejkująca służba tramwajowa obrzuciła kilkakrotnie kursujące wozy kamieniami, a na dworcu kolei elektrycznej Saint Charles musiała nawet policja interwenjować, ponieważ konduktorzy, trwający w bezrobociu, usiłowali przeszkodzić wyjazdowi wozu.

Wśród tego zebrali się na konferencję członkowie Rady jeneralnej i Rady municypalnej, tudzież dwaj delegaci komisji strejkujących robotników portowych i węglowych, na której odczytano depeszę Waldeck-Rousseau, w której ten oświadcza, że pracodawcy są gotowi poddać się orzeczeniu sądu rozjemczego. Po dłuższej debacie delegaci robotników oświadczyli, że tylko w takim razie będą mogli przyjąć propozycję pracodawców, jeżeli zgodzi się na nią ogólne zgromadzenie strejkujących.

Po posiedzeniu delegaci robotników udali się do prefekta z prośbą, aby wobec tego, że rokowania są w toku, cofnął wojsko z ulic miasta. Prefekt przyrzekł to uczynić, jeżeli do wieczora rozruchy się nie ponowią.

Gotowość pracodawców poddania się orzeczeniu sądu rozjemczego podziałała bardzo uspokaj umysły robotników. Prócz jednego wypadku dzielę po południu, że mianowicie strejkując tramwajowa wybiła kamieniami w jednym z cych wagonów szyby, nie zakłócono do wezo wieczora spokoju w mieście. Wojsko stoi ty główniejszych ulicach i placach, reszta cofn do koszar. Po mieście krążą patrole kawalerji.

Z KRAJU.

LWÓW 25 mar

Jeden z „prawdziwych“ Rusinów hakatysta. — Gazet dzielna. — Procesy p. Nawrockiego. — Szynkarska kw

Radykał Romańczuk, perekińczyk Wasilko ny Kokiem, wielki książę moskalofilski powiatu kiewskiego dr. Korol i cudowne dziecko parlam wiedeńskiego (cudowne, bo, jak się przechwala, dzone bez przekupstwa i bez kradzieży głosów więc dr Kos, to, jak wiadomo, komplet klubu „ rodowo-ruskiego“, grono mężów, którzy niedawno zwali siebie jedynymi prawdziwymi reprezentant Rusi. Jeden z tych „prawdziwych“, właśnie owo downe dziecko, pragnie być widocznie coraz c wniejszejszem, bo oto umieściło w czasopiśmie „Vol stimme“, organie radykało-demokratów wiedeński artykuł o Galicji, w którym między innemi wyr zdanie, że „dla gruntownej sanacji tego nieszczęs kraju byłby tylko jeden ratunek możliwy, oto: wp wadzenie niemieckiego języka w najważniejszych sterunkach Galicji, jak namiestnik, starostowie, wy urzędnicy sądowi i prokuratorzy, — z niemieck urzędnikami. Bo tylko w ten sposób w mgnieniu o zabiłoby się „polską gospodarkę“ nietylko w Gali ale wogóle w Austrji! Tak radzi prawdziwy R dr Kos, licząc zapewne na to, że jego rodacy swych uczuć antypolskich wyrzekliby się nawet sw dotąd stale zwiększanych praw językowych, sw aspiracyj do dostania się w jak największej lic na wyższe rządowe posady w kraju i t. d. Praw że i galicyjscy moskalofile grawitują po dziś d ku Niemcom, bo nie chcą żyć z Rusinami, z pracować, z nimi się łączyć w sprawach swoich nomicznych (bo trudno mówić o politycznych). da, że Rusini-ugodowcy mają słabość do Niem radykali także się im zawzięcie przymilają — od ery Bacha nie było wypadku, żeby Rusin stojący na posterunku tak wybitnym, jak poselski, wyrwał się z czemś równie niedorzecznem, jak podłem, na co sobie pozwolił „cudowny poseł“ Kos. Rusini też wytykają mu judaszostwo i zdradę sprawy narodowej, inni uważają go wprost za szaleńca.

Z pierwszym kwietnia zmieni się cokolwiek w stosunkach prasy lwowskiej z powodu, że pozostaną już tylko dwa dzienniki, wychodzące także w niedzielę, zaś sześć będzie takich, które zastosują się do czwartego przykazania Bożego. Ponieważ u nas jednak przyzwyczajono się mieć gazetę z świeżemi wiadomościami także i w niedzielę, więc dziennikarz tutejszy,

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

64)

Draganowi zrobiło się ciemno w oczach, gdy to przeczytał.

Pobiegł do ministerstwa oświaty, ale akta, złożone tam, potwierdziły notatkę, zamieszczoną w gazecie. To dziwne jednak — pomyślał Dragan — sprawę tę przecież opisywały zupełnie dokładnie dwa dzienniki opozycyjne i ja sam słyszałem to od naocznego świadka. Czyżby mnie źle poinformowano, czyżby dzienniki wymyśliły sobie tę całą sprawę bez żadnej podstawy? Akty przemawiają za tem. Ale kto wie, może one są fałszywe? I to jest możliwe, sfałszowano je bez wiedzy ministra oświaty, który jest człowiekiem uczciwym.

Sfałszowane . przez Ruszkina? Choćby tak było, to dopóki się prawda nie wykryje, jeżeli wogóle da się wykryć, to Dragan znowu będzie celem śmiechów, drwin i wyszydzań. Czyżby ów tragikomiczny okres był nieunikniony?

Cóż za kontrast! Rano pochwały i życzenia, wieczorem taka kompromitacja! Może Dona teraz pożałuje danego mu słowa, a on nierozsądny rozpowiedział już całemu światu! Nie, on nie pominie milczeniem tej ironicznej notatki, wykryje prawdę, zawstydzi fałszerzy!

Dragan musiał się jeszcze dnia tego, według danego słowa, przeprowadzić do hotelu. Po przeprowadzeniu się, poszedł do Dony, szukając tam pociechy.

Przyjęła go serdecznie, pocieszała, mówiła do niego łagodnie i mądrze, mimo to Dragan czuł, że słowa jej nie są tak naprawdę kojące i uspakajające, jak niegdyś słowa Iwanki. Dona nie umiała trafić na ton właściwy, to też Dragan pożegnał się wkrótce, mówiąc Donie, że musi jeszcze dziś napisać najtrudniejszy list, jaki kiedykolwiek w życiu pisał, to jest list do Iwanki. Dona prosiła Dragana, aby ją jeszcze wieczorem odwiedził.

Dragan, wracając do domu, spotykał znajomych. Z ich uśmiechów i rodzaju powitań poznał zaraz, że wiedzą tak o jego zaręczynach, jako też i o humorystycznej notatce. Sprawiało mu to niewymowną przykrość.

Gdy przyszedł do domu, zaczął pisać list do Iwanki, szło mu to jednak bardzo trudno. Im bardziej czuł, że miłość Dony wyrugowała całkiem z serca jego obraz Iwanki, tem łagodniejszych, serdeczniejszych dobierał wyrazów. Powoływał się na dobre serce Iwanki, na jej miłość ojczyzny, na jej własne słowa, że nie chciałaby mu być ciężarem. Aby złagodzić przykrą treść listu, zakończył go jak następuje: „Szanuję Cię i czczę, szlachetna Iwanko i całuję w duchu Twe ręce z uczuciem wdzięcznego dziecka“.

Odłożył pióro z uczuciem ulgi. Chwała Bogu, że to nareszcie przeszło!

Dragan udał się do restauracji, w nadziei, że tam znajdzie swoich przyjaciół. Lecz nie było ich tam... czekał, niecierpliwił się, aż wreszcie po długim czasie oczekiwania przyszedł doktor Kruze. Twarz jego była chmurna, zagniewana. Przybliżył się powoli do Dragana, patrząc mu jakiś czas bystro w oczy, wreszcie rzekł:

— Wiesz, Draganie... potępienie twoje z Iwanką jest łajdactwem, tak, panie.... łajdactwem...

Ostatnie słowa wymówił tak głośno, że zwróciło to uwagę obecnych. Zanim Dragan zdołał słowo odpowiedzieć, dra Kruzego już nie było. Dragan zrozumiał, czemu jego przyjaciele nie zebrali się, jak zwykle, o naznaczonej godzinie. Bolało go to bardzo. Cóż ja temu winien, pomyślał, że Dona daje mi natchnienie i że ja ją za to kocham?

Około godziny dziewiątej poszedł do swej narzeczonej. Dona była ożywiona, rozmowna; Dragan zapomniał przy niej o notatce w gazecie, o niemiłem rozstaniu z Iwanką i o zerwaniu z przyjaciółmi. Zatopiony był w podziwianiu swej Donki i promieniał szczęściem.

XIX

Dragan nie brał teraz czynnego udziału politycznem życiu. Obserwował, namyślał zbierał materjały, postanowił bowiem być os żniejszym przy swojem następnem wystąpien

Pozorna bezczynność Dragana wprawiała dzi w zdumienie. Czyżby zapał Dragana był pałem słomianym?

Prezydent ministrów i Ruszkin byli tego z nia, że Dragana zniechęciło pierwsze niepowodzenie i cieszyli się z tego bardzo.

Ruszkin odwlekał pod różnymi pozorami ś Dony z Draganem, miał bowiem zawsze jesz nadzieję, że załatwiwszy w marcu lub kwiet swój interes, uda się mu Dragana odprawić kwitkiem.

Cały swój wolny czas przepędzał Dragan Dony. Żaden fałszywy ton nie mącił harmonji stosunku narzeczonych. Dona, ta bezmyślna kokieta, przemieniła się pod wpływem miłoś w istotę uczuciową, w prawdziwą kobietę. Zm na ta cieszyła niezmiernie Dragana, dziwiła pa nią Sorę, a gniewała Ruszkina.

Dragan zapomniał o swych przyjaciołach, polityka zajmowała go z każdym dniem mniej, wszystkie swe myśli, uczucia poświęcał Donie, dla niej jedynie żył. Szczęśliwy był, że może kochać Donę i że ona jego kocha, tak, że nie zauważył nawet, iż Iwanka nie odpowiedziała nic na jego list.

Pewnego dnia spotkał Dragan służącego z Łom-Palanki i zapytał się go o Iwankę. Ten odpowiedział mu, że Iwanka musi być chora, albo straciła mowę, gdyż siedzi całymi dniami w zamkniętym pokoju, nie chce nikogo do siebie dopuścić, nie mówi nic i zdaje się nie słyszeć, gd się ją o co pytają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

p. Stanisław Woynarowski, postanowił od 1 kwietnia wydawać w niedzielę rano dla Lwowa, a na poniedziałek rano dla prowincji tygodnik polityczny, społeczny i częścią literacki, a także nieco ilustrowany, p. t. „Gazeta świąteczna“, w której byłyby wiadomości najświeższe, niepodane jeszcze przez gazety, wychodzące przed niedzielą i przed świętem po południu o godz. 3, 5, względnie szóstej. Wydawnictwo ma być prowadzone prawdziwie po dziennikarsku, a więc porządnie, zawierać materjał naprawdę aktualny, świeży i zajmujący, a prenumerata ma miesięcznie kosztować 25 ct.

Czasy hojności i rozrzutności dawno już w „Słowie polskiem“ minęły, a teraz p. Nawrocki przemyśliwa nad tem, jakby najwięcej sobie pieniędzy przysporzyć. Więc oprócz wielkiej powściągliwości w wydatkach na wydawnictwo, począł także wytaczać procesy wszystkim żywym i umarłym, którym kiedykolwiek posyłał — bez zamówienia — swą gazetę, a którzy za to nie uważali za potrzebne płacić. Tylko że w wyrażaniu swych tego rodzaju pretensyj p. Nawrocki nie jest dostatecznie — dokładnym, bo np. gdy kazał rzucać komuś pod próg drzwi „Słowo polskie“ przez półtora miesiąca, teraz żąda w drodze „prawnej“ zapłaty za dwa miesiące. Jeśli te procesy przyjdą do skutku, będzie to w każdym razie rzecz ciekawa, już choćby z tego względu, jak p. Nawrocki udowodni, że zaskarżony rzeczywiście gazetę otrzymywał, jakkolwiek roznosiciele zostawiali po kilka egzemplarzy w każdej kamienicy u stróżów, u kucharek, portjerów i t. d. Przykrzejsza rzecz będzie z tymi, którzy mają świadków na dowód, iż wyraźnie zabraniali właścicielowi przynosić to pismo, a mimo tego nadsyłano im je nawet przez pół roku.

Szynkarska kwestja będzie teraz drukowana perjodycznie czarno na białem. Stowarzyszenie lwowskie gospodarczo-szynkarskie wysłało właśnie pierwszy numer swojego organu, dwutygodnika p. t.: „Restaurator“. Każdy zawód ma swoje interesy i musi ich bronić wszelkimi prowadzącymi ku temu środkami, a w ich rzędzie także za pomocą prasy. Jednak dla zawodu szynkarskiego ciężko wydawać pismo, bo tak mimowoli w wyrazach przeznaczonych do druku przemknie się choćby nieświadomie coś koturnowego i zdarza się rzecz komiczna: szynkarstwo przedstawiane zostanie, jako dobrodziejstwo ludzkości, jako najfortunniejsza i najpotrzebniejsza instytucja narodowa, ekonomiczna, społeczna i etyczna!! Więc gdy uznano w sferach szynkarskich i restauratorskich za rzecz pożyteczną wydawanie fachowego organu, należało wybrać ku temu ludzi rozumnych, którzyby nie wypisywali bzdurstw, od których robi się niedobrze. Tymczasem w „Restauratorze“ czytamy o „świętem przekonaniu, że sprawa szynkarska jest dobra i godziwa, która prędzej lub później zwycięży musi“.

Czytamy tam dalej, że walka o tę sprawę, to „samoobrona, obrona przekazanego nam przez ojców spadku“. Walczyć więc będą panowie szynkarze „o zrównanie ich stanu z innymi stanami, szynkarskiego zawodu z innymi“ (a więc n. p. profesorskim, literackim, artystyczno-rzeźbiarskim...). Chodzi tym panom o poszanowanie dla ich zawodu, bo są pogardzani, lekceważeni, „a my przecież — powiada „Restaurator“ — pracujemy ciężko, zużywając wszystkie nasze siły(!) na usługach dla społeczeństwa (!!), któremu winno nam wiele(?!?), bo zdrowie“ (??? !!!). A zatem panowie szynkarze powiadają, że na takie pomijanie ich muszą reagować — to znaczy chyba, że będą poniżali swoich odbiorców. Już dość cytatów z tej głupiej elukubracji, tak w całości głupiej, że chyba wypracował ją jaki Moryc, drzemiący pod szynkwasem. Jaka to jednak rozkosz dla dziennikarstwa polskiego, mieć takich kolegów redaktorów!! Stwierdzić można po pierwszym numerze „Restauratora“, że on chyba tylko ośmieszy „stan szynkarski“, jako też to, że nasz kraj wstydzić się musi jeszcze i za te sfery z powodu, że one takie zacofane, iż logicznego jednego zdania skleić nie mogą, — w przeciwieństwie n. p. do Królestwa, gdzie szynkarze, restauratorzy i kelnerzy mają swoje bardzo przyzwoicie prowadzone stowarzyszenia i swoją gazetkę i swoją nieobrażającą etyki kwestję społeczną i t. d. Nikt tam zaś nie wyrwałby się z paradoksalnem zdaniem, iż szynkarz „poświęca się dla społeczeństwa“. Ale u nas tak liche mózgi, że i to się zdarza. *(rs.)*

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 24 marca.

Tragedja miłosna na Wiedeniu. — Obrońca Hilsnera przed sądem. — Znalezienie trzewików Klimównej.

Dwudziestosześcioletni młodzieniec nazwiskiem Józef Roller pokochał młodą i przystojną dziewczynę Marję Jakubek, a pozyskawszy jej wzajemność, zamierzał w jak najkrótszym czasie połączyć się z nią przed ołtarzem. Na przeszkodzie tym planom stała tylko jedna rzecz: Roller, z zawodu ślusarz, nie mógł jakoś dotychczas wyszukać sobie stałego zajęcia, któreby mu dało możność poślubienia ukochanej. I ta ostatnia zaczęła powoli tracić serce do narzeczonego, widząc, że małżeństwo z powodu braku zajęcia jej przyszłego dopiero w dalekiej i nieoznaczonej przyszłości mogłoby przyjść do skutku. Otwarcie też oświadczyła Rollerowi, że wszystkie stosunki z nim zrywa. Młody człowiek wziął sobie jednak zbyt żywo wzgardę kochanki do serca. Za ostatnie pieniądze kupił rewolwer i udał się do domu, gdzie Marja Jakubek mieszkała. Tu poprosił małą córeczkę stróża, by zawołała do sieni Marję, ponieważ nie chce się z nią widzieć w obecności jej rodziny. Dziecko atoli, podejrzywając Rollera o jakieś złe zamiary, wymówiło się, tak, że wreszcie Roller sam poszedł na I piętro, gdzie przy ciotce mieszkała jego narzeczona. W tej chwili usłyszano w kamienicy silny od głos strzału, a gdy zaalarmowani tem mieszkańcy pospieszyli na górę, zastali przed drzwiami Jakubkownej w krwi własnej leżącego i nieżywego już Rollera. Stało się to tak. Roller zaszedłszy do mieszkania kochanki wywabił ją na ganek i usiłował nakłonić ją do nawiązania dawnych stosunków, gdy jednak dziewczyna oświadczyła, że pragnie z nim bezwarunkowo zerwać, wypalił do niej z rewolweru, strzał atoli nie trafił. Jakubkówna uciekła przed nim do mieszkania, Roller poskoczył za nią i u samych drzwi jej mieszkania strzelił sobie w skroń i na miejscu padł trupem.

Smutnej sławy Massaryk, znany patron żydowski i szermierz sprawy Hilsnera, stawał wczoraj przed trybunałem orzekającym pociągnięty do odpowiedzialności za autorstwo artykułu p. t.: „Sprawozdanie z rewizji procesu w Polnej“. W inkryminowanym artykule, który pojawił się w żydowskiej „Zeit“ krytyke Massaryk w sposób niewłaściwy, przekrętny i ustawowo nie dozwolony zeznania świadków i orzeczenia lekarzy-rzeczoznawców. Do autorstwa Massaryk się przyznał i zaraz rozpoczął napaszystą i pretensjonalną obronę. „Kwestja prawna — są to jego słowa — nie obchodzi mnie nic jako laika, i o niej mówić nie chcę; przeczytywałem sobie tylko za obowiązek zbijać kultywowane kłamstwa o mordzie i przesądy. Chciałem w rozprawie mej wykazać genezę tych bajek“. Zresztą, według jego twierdzenia, artykuł ów pojawił się dopiero po wydaniu wyroku w Pisku na żyda Hilsnera i że po prostu nie można przypuścić, aby artykuł ukazujący się w czasopiśmie „Zeit“ mógł w jakikolwiek sposób wpłynąć na opinję najwyższego trybunału. Pomimo tych wykrętnych wywodów został prof. Tomasz Massaryk skazany na karę 200 koron, odpowiedzialny redaktor zaś czasopisma „Die Zeit“ na 100 koron grzywny.

W Polnej w lesie znaleziono rzecz mogącą bardzo wiele światła rzucić na żydowską zbrodnię. Znaleziono mianowicie sznurowane buciki zamordowanej w dniu 17 czerwca 1899 Marji Klimównej i to na temsamem miejscu, gdzie nieszczęśliwa ofiara straszliwą śmierć poniosła. Obydwa buciki są wzdłuż rozcięte, lecz skóra na nich jeszcze całkiem dobrze zachowana. Buciki zostały poznane przez rodzinę Klimówne', jako niezaprzeczona własność zamordowanej. Niezwykłej doniosłości dla sprawy jest to znalezienie. Buty musiały być w gwałtowny sposób z nóg ofiary zdarte, a podobnie jak przy morderstwie Hruzówny, udział w zbrodni musiało brać kilku ludzi. Potwierdza się zatem na nowo, że ci sami zbrodniarze pozbawili życia obydwie swe ofiary.

Nekrologia. Ś. p. Wład. Krzanowski. Piszą nam z Wiednia: Zmarł tu nagłą śmiercią adjunkt kolei państwowych, Władysław Krzanowski, pracujący od lat kilku w wiedeńskim centralnym urzędzie zarządu wozów. Jak żołnierz na posterunku zginął na polu — pracy. Siedząc bowiem w biurze przy pracy, dostawszy pęknięcia aorty, spadł z krzesła nieżywy. Zmarły odznaczał się jako urzędnik niepospolitemi zdolnościami i nadzwyczajną pilnością, a był przytem szczerym Polakiem i gorącym patrjotą. Brał udział żywy w ruchu wiedeńskich polskich stowarzyszeń, będąc członkiem „Strzechy“ i członkiem wydziału „Przytuliska Polskiego“. Każda myśl polska znajdowała z jego strony bardzo gorliwe poparcie. W wolnych od pracy chwilach pisywał także od czasu do czasu po większej części zawodowe artykuły, odznaczające się gruntownością i wielką znajomością stosunków i służby kolejowej. I tutejsza kolonja polska traci w nim jednego z najdzielniejszych swoich przedstawicieli. Ś. p. Krzanowski zmarł w kwiecie wieku, bo dopiero w 48 roku życia. W sobotę odbyła się eksportacja zwłok jego z Wiednia do Suchej, gdzie odbędzie się pogrzeb. Zmarły pozostawia bolejącą żonę z domu Godłowską. Oby mu lekką była ziemia rodzinna, którą tak szczerze i serdecznie miłował!

Jan Malik, kasjer pocztowy, po długiej i dolegliwej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Tarnowie dnia 26 b. m. rano w 54 roku życia swego.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Teodora, biskupa i Dyzmy; we środę Jana, pustelnika i Ruperta, biskupa, wyznawcy; we czwartek Jana Kapistrana, wyznawcy i Syksusa. Papieża.

We czwartek w kościele OO. Bernardynów uroczystość św. Jana Kapistrana.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 29, zachód przypada o godz. 6 minut 1, długość dnia godzin 12 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 26 go marca o godzinie 7 rano barometr 328, termometr — 0·7 wilgotność 87, wiatr zachodni 4.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 26 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 5.).

W środę, 27 b. m.: „Przyjaciel kobiet“, komedja w 5 aktach A. Dumas'a (syna), popularne, koniec o wpół do 10 wieczorem.

We czwartek, 28 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 30 b. m.: „Burza“, baśń dram. w 6 obr. z epilogiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką. Nowa wystawa.

W niedzielę, 31 b. m.: „Burza“, baśń dram. w 6 obr. W. Szekspira (abonament zawieszony).

W poniedziałek, 1 kwietnia: „Faust“, tragedja Göthego w 14 obr. ilustr. muzyka ks. Radziwiłła (po raz 1-szy, po cenach popularnych).

We wtorek, 2 kwietnia: „Burza“, baśń dram. Wiljama Szekspira.

W środę, 3 kwietnia: „Zbójcy“, widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Co p. Jaworski „pobiera“? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w lwowskim „Przeglądzie“ w następującym wielce charakterystycznym ustępie:

„Gdyby istotnie władze skarbowe były Ekse. Jaworskiemu, niewątpliwie ze słusznych powodów, wydpisały“ część zaległych podatków, nie stanowiłoby to w żadnym razie faktu, któryby go pozbawiał możności i prawa otrzymania wysokiego orderu. Co do powtórzonej za „Narodnymi Listami“ plotki, że p. Jaworski pobiera znaczną pensję ze „szkatuły cesarskiej“, to wprawdzie wiemy o różnych dawnych ministrach, że obok zwykłej pensji państwowej pobierają jeszcze dodatek ze szczególnej łaski cesarza, ale niezawodnie Ekscelencja Jaworski nie znajduje się w ich rzędzie. Gdyby jednak pobierał rzeczywiście taki dodatek, nie pobierałby go „jako poseł“, lecz jako dawny minister i mąż wielce zasłużony około tronu, państwa i kraju. W żadnym zaś razie taka gratyfikacja ze szkatuły cesarskiej nie mogłaby go czynić niezdolnym do otrzymania orderu. Chyba uważać to będziemy jako dowód politycznej uczciwości, jeżeli kto pobiera wysoką pensję, szczyci się tytułem tajnego radcy i t. d., a pomimo tego macza ręce w obstrukcji i w opozycji przeciwko najszlachetniejszym życzeniom cesarza! Tego rodzaju „odwaga cywilna“, „hardość demokratyczna“ i t. d. zapewne nie jest ideałem p. Jaworskiego“.

Ta ostatnia aluzja odnosi się do JE. Kaizla, który mimo, iż był ministrem, uczciwie broni interesów swego narodu.

Pomiędzy pocieszności uwagami „Przeglądu“ a sensem zarzutów czynionych p. Jaworskiemu zachodzi nieporozumienie; nikt przecież nie jest taki głupi, aby twierdzić, że „gratyfikacje“ ze strony rządu, mogą być przeszkodą do otrzymania orderu. Zdawałoby się jednak każdemu „uczciwemu, odbarzonemu zmysłem moralności człowiekowi“, że takie gratyfikacje są przecież zasadniczą przeszkodą do nierależnego wykonywania zwykłych poselskich obowiązków, a cóż dopiero mówić o wypełnianiu misji wszechwładnego przywódcy wielkiego narodowego klubu!

O ile „gratyfikacja“ w formie odpisania podatków czy kary za nadużycia gorzelniane jest nagrodą za zasługi p. Jaworskiego około „tronu i państwa“ nie nasza rzecz badać, jakkolwiek, nawiasem mówiąc, jesteśmy silnie przekonani, że przez rozbicie prawicy, zarozumiały i zaślepiony ten starzec właśnie tronowi i państwu największą krzywdę wyrządził. Kraj jednak musi sobie usilnie wyprosić, aby w jego imieniu nie decydowano rozdawaniem znaczków orderowych, o tem, kto ma wobec niego zasługi. Z pewnością najmniej ma ich p. Jaworski, który nie jest w stanie wykazać się ani jedną zdobyczą donioślejszego znaczenia, uzyskaną w zamian za swoje nieustanne, pozbawione godności usługi na przedpokojach dworskich!

Dyskusja z „Przeglądem“ w materji „gratyfikacyj rządowych“ jest zresztą nieco utrudniona. Dla ogółu naprzykład zasady moralności i „gratyfikacje“, jeśli gratyfikacje takie pobiera nie już prezes Koła polskiego, ale choćby redaktor polskiego dzien-

nika. „Przegląd" zaś ma już oddawna „wyrobione" w tym kierunku odmienne zdanie.

* **„Tajemnica jenerała Trémont".** W tych dniach rozpoczynamy w odcinkach „Głosu Narodu" druk najnowszej powieści znakomitego francuskiego powieściopisarza Jerzego Ohneta p. t. „Tajemnica jenerała Trémont". Powieść ta, nadzwyczaj aktualna, osnuta na tle podziemnych działań międzynarodowych szpiegów wojskowych, oraz roli, odgrywanej w stosunkach międzypaństwowych przez internacjonał żydowski i socjalno-demokratyczny, jest jednym z najświetniejszych i najsensacyjniejszych romansów feljetonowych, jakie się w ostatnich latach ukazały. Znakomity autor cyklu „Walki życia" (Batailles de la vie"), w którym znajdują się tak rozchwytywane powieści, jak „Sergjusz Panin", „Właściciel kuźnic" „Hrabina Sara", „Wielka marglownia", „Doktor Rameau" i „Król Paryża", w tym najnowszym swoim utworze, który drukować będziemy, rozwinął tyle wyobraźni, stworzył węzeł intrygi tak przykuwający, sięgnął tak głęboko w zakulisowy mechanizm wypadków i prądów współczesnych, że „Tajemnica jenerała Trémont" jest niewątpliwie arcydziełem całej dotychczasowej twórczości powieściopisarskiej Ohneta. Ohnet urodził się dnia 3 kwietnia 1848 roku, był przez jakiś czas adwokatem, potem redagował dziennik polityczny p. t. „Constitutionnel", wreszcie, porzuciwszy dziennikarstwo od lat dwudziestu poświęca się wyłącznie twórczości powieściowej i dramatycznej. Dziś jest Ohnet bezsprzecznie najbardziej rozchwytywanym powieściopisarzem francuskim, czego mu nie mogą darować jego współzawodnicy, zarzucając mu, że zbyt liczy się z tem, aby czytelnika zająć intrygą i poruszeniem doniosłych społecznych problemów, oraz wzruszyć malowaniem charakterów według wypróbowanego sposobu tworzenia, zbyt mało dbając o modne choć dziwaczne hasła, formułki i tendencje literackie.

* **Wobec zbliżającego się kwartału** prosimy naszych prenumeratorów, by dla uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika, wcześnie odnawiali przedpłatę.

* **Z Lutni".** Dodatkowo do ogłoszonego programu przyjmie udział w jutrzejszym koncercie „Lutni" dyrektor Kotarbiński, który wygłosi „Marzenia o młodości", ustęp z poematu Słowackiego „Beniowski".— Skutkiem dodatkowej tej zmiany, którą bezwątpienia publiczność przyjmie z wysokiem zadowoleniem, program wieczoru ulegnie o tyle przeistoczeniu, że słynna ballada Wiktora Hugo „Narzeczona trębacza" z muzyką Thome'a, którą z towarzyszeniem orkiestry oddeklamuje znakomita artystka dramatyczna, panna Władysława Ordonówna, zostanie wykonana jako jeden z końcowych punktów koncertowego programu. Początek koncertu o godz. 8 wieczorem.

* **Biskupem sufraganem przemyskim** został mianowany ks. Karol Fischer, kanonik kapituły przemyskiej, były poseł do Rady państwa. Na wtorek został ks. Fischer zawezwany do nuncjatury papieskiej w Wiedniu, gdzie przeprowadzony będzie proces informacyjny.

Nowemu biskupowi zasyłamy serdeczne życzenia, aby Bóg pozwolił mu długie lata pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Ad multos annos!

* **Namiestnik Leon hr. Piniński**, wyjechał w poniedziałek rano do Wiednia, gdzie zatrzyma się przez dwa dni w sprawach urzędowych, poczem uda się na ferje wielkanocne do Rzymu, Neapolu, Nervi i Florencji. Po świętach ruskich t. j. około 18 kwietnia powróci namiestnik do Lwowa.

* **W krakowskiej szkole przemysłowej** zanosi się na strejk uczniów II roku, ponieważ za drobne przestępstwo kilku, nałożono na wszystkich bardzo ostrą karę. Jeden z profesorów chciał sobie urządzić wykład geometrji wykreślnej w czasie, przeznaczonym na rysunki, uczniowie jednak przeszkodzili temu, zmazawszy podczas pauzy wykreśloną na tablicy figurę. Nałożono na wszystkich 4 godziny karceru, kiedy zaś nie zgłosili się do odbycia kary, ośm godzin, w końcu szesnaście i utratę wszystkich stypendjów, oraz utratę uwolnienia od opłaty czesnego. Cała klasa zaoponowała przeciw tak surowemu i na wszystkich rozłożonemu wymiarowi kary. Prawdopodobnie dyrekcja rozpisze nowe wpisy, przyczem odmówi przyjęcia najradykalniejszym opozycjonistom. Objaw to bądź co bądź niezdrowy i niekorzystnie świadczy tak o usposobieniu uczniów, jak i o braku taktu u dyrekcji. Dyrektorem szkoły jest, jak wiadomo, p. Rotter, posłujący obecnie do Rady państwa z ramienia skoncentrowanych demokratów i żydów.

* **„Nie drażnić żydów!"** Z okolic Mielca otrzymujemy korespondencję, zwracającą uwagę, dlaczego mielecki urząd podatkowy nie chce nałożyć podatku zarobkowego na „obywateli": Izraela Grüna z Dulczy małej, Jakóba Salamona z Woli wadowickiej i Lejzora Spaltera pachciarza z Kosówki. Panowie ci kupiają w jesieni koniczynę po 60 koron za morgę a niekiedy za 40 koron, zarabiają na tem dwukrotnie lub trzykrotnie, odprzedając chłopom, gdy siano drogie, po 140 koron i po 100 koron. Od szeregu lat „obywatele" ci robią majątki na tego rodzaju operacjach, ich obrót roczny wynosi przynajmniej 50.000 zł., a jeszcze nie zapłacili ani halerza podatku! Bodaj to być żydem! Katolik jeszcze nie zbierze, a już pomocnicy JE. Korytowskiego posyłają mu nakaz zapłaty. O operacjach finansowych tych żydów uczyniono inspektorowi podatkowemu w Mielcu formalne doniesienie, które jednak nie wywarło żadnego skutku. Czyżby wybrany naród miał się przyczynić do zamianowania p. Korytowskiego ekscelencją i dlatego był tak oszczędzany? Wogóle zdaje się, że za rządów p. Korytowskiego w Galicji podatki istnieją tylko dla Chrześcijan.

* **Protegowanie żydów na prowincji.** Z Podgórza piszą do nas: Miłe stosunki panują w naszej mieścinie! Żywioł semicki wypiera coraz więcej z handlowych posterunków Chrześcijan, prawie wszystkie sklepy, handle i przedsiębiorstwa są już w ich ręku. Pozostałym kilku firmom chrześcijańskim trudno przy niecnej konkurencji żydów utrzymać się, wielu zbankrutowało już dawniej. I nie może być inaczej, skoro publiczność nasza jest obdarzona tak małą siłą odporną wobec żydostwa, a prześwietny nasz magistrat (mówiąc nawiasowo złożony w przeważającej sile z pejsatych obywateli), forytuje w niesprawiedliwy i wprost gorszący sposób żydów z krzywdą tubylczej rdzennie chrześcijańskiej ludności. Nowy oburzający fakt takiego protegowania mamy do zanotowania, tem więcej smutny, że obciążający chrześcijanina-radcę miejskiego, który zarazem jest i notarjuszem tutejszym. Wielki ten mąż stanu kocha nadzwyczaj naród wybrany i około rozwoju dobrobytu Izraela położył już wybitne zasługi. I teraz wynajął on w kamienicy swej przy Rynku zbankrutowanemu żydowi lokal na piekarnię, pomimo, że konkurencja żydowska może podkopać byt dwum chrześcijańskim piekarzom. Ma to być rzekomo „pierwszorzędna" piekarnia. Tymczasem niefachowy nawet człowiek przyjdzie do przekonania, że komory wynajęte przez p. notarjusza żydowi, jakoteż i urządzenie całego budynku, nie odpowiada w niczem najprymitywniejszym wymaganiom przepisów i hygieny. Przed wszystkiem jest to dom zajezdny, w którym nieporządek, brud i smród walczą ze sobą o lepsze, miejsca ustępowe są tuż obok piekarni, a ubikacje przeznaczone na sklep i pracownię są niskiemi, ciemnemi komorami. W Podgórzu jednak wiele się robi dla ratowania przemysłu żydowskiego, chociażby to było wbrew ustawom przemysłowym i ze szkodą interesów, a nawet i zdrowia chrześcijańskiego ogółu. Przykład zaś zawsze idzie z góry! .. *B.*

* **Przed ratuszem** zgromadzili się dzisiaj w przedpołudniowych godzinach w dużym tłumie robotnicy, pozbawieni pracy, aby gremjalnie udać się do prezydenta z żądaniem zaradzenia ich nędzy. Przed magistratem skonsygnowano policję. Do godziny 11 robotnicy stali przed magistratem w spokojnej gromadzie.

Deputacja robotników, skarżących się na brak pracy, była u prezydenta Friedleina, który uspakajał ich tem, że niebawem rozpoczną się prace około przerzucenia gmachu dyrekcji kolejowej, tudzież, że niedługo rozpocznie się budowa szkoły handlowej koło wału kolejowego za „Sokołem", jakoteż, że jest w projekcie wzniesienie szkoły przemysłowej. Zresztą prezydent nie może nic w tym względzie pomóc, gdyż jest to teraz ogólne przesilenie. Dziś wieczorem o g. 6 robotnicy mają podobno odbyć swoje posiedzenie.

* **Zawsze oni!** Policja aresztowała w sobotę na dworcu kolejowym Franciszka Schaera, ajenta biura strzeżeń „A. Chowański et Comp." w Hildesheim. Aresztowany miał przy sobie legitymację, upoważniającą go do sprzedawania w Niemczech obrazów. Namawiał robotników do wyjazdu do robót polnych do Prus. Zebrane partje odstawiał do Mysłowic. Pokazywał tam zwerbowanym włościanom egzemplarz kontraktu na zielonym papierze w języku niemieckim; kontraktu tego jednak żaden nie podpisywał. W Mysłowicach oddawał przywiezionych tam innym ajentom, którzy wybierali najsilniejszych, a resztę pozostawiali bez grosza w Mysłowicach; i tak niejaki Czechurski omal że nie padł ofiarą głodu w Mysłowicach. Schaer miał w kraju rozmaitych naganiaczy, między tymi Jana Leszcza ze Stykowa i Jana Czukiewicza, których aresztowała policja również, gdy doprowadzali Schaerowi do Krakowa zwerbowaną partję robotników. Leszcz wywiózł przed kilku dniami 4 młode dziewczęta.

Ks. arcybiskup Weber zamianowany został wikarjuszem i oficjałem archidyecezji lwowskiej.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, za rok 1900, odbyło się wczoraj w południe w sali wystawy w Sukiennicach, pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa dra Tomkowicza.

Z liczby sto dzieł sztuki wygrały następujące numery: 35 „Nad stawem" obr. Pociechy, 107 „Najśw. Panna Marja" fotograwura Sichla, 127 medaljon bronzowy, 150 „Wiosna" obraz Jarockiego, 151 „Motyw z Biecza" Kotowicza, 152 Petrydesa „Secessja", 227 „W dzień powszedni" obr. Janowskiego, 234 medaljon jubileuszowy Błotnickiego, 246 „Moczary" obr. Bratkowskiego, 291 akwaforta, 195 „Afisz" Stachiewicza, 319 medal jubileuszowy, 357 „Zamek w Lubni" obr. Gramatyki, 361 obr. Bierkowskiej, 418 „Po deszczu" obr. Fabiańskiego, 466 „Wieczór" obr. Żelechowskiego, 483 medal jubileuszowy, 494 „Krajobraz" Rychtera, 564 „Wieczór" obr. Kotowskiego, 546 „Laur Veneris" fotograwura, 554 „Mogiła Kościuszki" Ichnowskiego, 579 „Typ wschodni" Petrzdesa, 593 „Sztych" Ildefonsa, 646 „O wschodzie" Rychterowej, 717 „Po zachodzie" obr. Bratkowskiego, 727 „Zdrowaś Marja" chromolitografja, 751 „Studjum chłopki" Fałata, 935 medaljon jubileuszowy, 957 „Uliczka na Mentonach" obr. Austena, 1106 „Włoszka" Wachtla, 1108 album, 1109 „Chryzantemy" Pająkównej, 1128 medaljon jubileuszowy, 1137 „W lasku" St. Matejki, 1269 „Jesień w Tatrach" Mroczkowskiego, 1185 „Nastrój wieszczy" Bratkowskiego, 1402 „Medaljon" Rygiera, 1668 „Choinka" obr. Tetmajera, 1680 Medaljon jubileuszowy, 1753 Medaljon jubileuszowy, 1785 „Jesień" obr. Pociechy, 1918 „Po deszczu" obr. Janowskiego, 2034 Medaljon jubileuszowy, 2049 „Zima" Żelechowskiego, 2067 „Jesień" Kowalewskiego, 2081 „Wieczór" Brusowicza, 2108 Medaljon jubileuszowy, 2181 „Zaułek" Austena, 2250 „O świcie" Strojnowskiego, 2252 „Wiosna" fotograwura, 2271 „Rzeczka" Dąbrowskiego, 2350 „Pierwszy śnieg" Gałka, 2367 Medaljon jubileuszowy, 2377 „Sosny" obr. Benedyktowicza, 2449 „Nad upustem" obr. Ruszczyca, 2464 „Madonna" fotograwura, 2559 „Przestrach" miedzioryt, 2578 „Głowa dziecka" Papieskiego, 2702 Medaljon jubileuszowy, 2750 „W sierpniu" obr. Stachiewicza, 2757 Album salzburgski, 2868 „Czarny bór" Benedyktowicza, 2901 „Notatki myśliwskie" album, 3076 „W ogrodzie" Kotowicza, 3092 „Przed burzą" Tetmajera, 3140 Medaljon jubil., 3177 Medaljon jubil., 3271 „Zdrowaś Marjo" chromolit., 3424 „Matka" Wodzinowskiego, 3431 Medalj. jubil., 3442 „Orka" Tetmajera, 3601 „Droga do wsi" Grabińskiego, 3730 „Z nad Polay" obraz Pochwalskiego, 3773 „Krajobraz jesienny" Trojanowskiego, 3780 Medalj. jubil., 3942 Medalj. jubil., 4003 „Ewa" Majewskiego, 4018 „Umizgi" Papieskiego, 4058 „W sadzie" Piotrowskiego, 4066 „Fiołki" Baranieckiego, 4078 „Niańka" chromolitografja, 4115 „Ars" Lewandowskiego, 4116 „Wiosna" Piotrowskiego, 4142 „Wilanów" Małeckiego, 4422 „Jesień" Bruzdowicza, 4457 „Ulica w Tivoli" Trzebińskiego, 4506 „Do miasta" Wodzinowskiego, 4512 Medalj. jubil., 4534 Medalj. jubil., 4690 Medalj. jubil., 4715 „Swoszowice" Wodzinowskiego, 4833 Medalj. jubil., 4894 Medalj. jubil., 5010 „W Parku" Augustynowicza, 5012 Medalj. jubil., 5097 Medal. jubil., 5132 Med. I Mickiewicza rzeźba Rygiera, 5165 Medalj. jubil., 5508 „Djabli Ostęp", 5552 „Zima" Bratkowskiego.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej" odbyło w niedzielę XVI walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem ks. kan. prof. dra Stanisława Spisa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, obecni przyjęli do zadawalniającej wiadomości sprawozdanie zarządu za r. 1900 znakomicie opracowane przez dra Antoniego Malkiewicza. Wśród dyskusji nad sprawozdaniem, w której udział brali pp: dr Malkiewicz, Wojnar, Hopsas, dr Kosz i Polaczek, padły słowa uznania, ze strony pp. Hopcasa i dra Malkiewicza dla nauczycieli ludowych jako kierowników czytelni ludowych. Prócz tego pan Hopsas wyraził życzenie, aby Towarzystwo rozszerzyło działalność swoją przez pomnożenie wydawnictwa książek ludowych, nie ograniczając się tylko na powieściach, ale uwzględniając także historję, handel, przemysł, ekonomję i inne gałęzie nauki, korzystne dla ludu.

Następnie przystąpiono do wyboru 10 członków do zarządu głównego i 5 członków do komisji kontrolującej. Do zarządu weszli pp.: dr Franciszek Bujak, radca sądu krajowego; dr Wilhelm Dadlez; dr Stanisław Komorowski; dr Antoni Malkiewicz; Konrad Mościcki; ks. dr Franciszek Świderski; Seweryn Udziela; Mieczysław Szybalski; Edward Wojnarowicz i Roman Zawiliński. Do komisji kontrolującej wybrani przez aklamację pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Wacław Auczyc, Zygmunt Ehrenberg, ks. Jan Łubaj i Henryk Mü[illegible]der. W końcu obecne na zgromadzeniu panie dokonały osobnego wyboru nowego zarządu dla Koła pań, do którego wybrane zostały panie: Marja Dadlezowa, Marja Estrejcherówna, Marja Hupkowa, Teresa Krasowska, prof. Kostanecka, Wanda Malkiewiczowa, Aniela Odrzywolska, Joanna Pogonowska, Zuzanna Schoenowa, Kazimierzowa Smoleńska, Ś[illegible]zkowska i prof. Anna Zakrzewska.

Benefis p. Kamińskiego odbył się wczoraj przy teatrze, szczelnie zapełnionym publicznością która,

mając jeszcze żywo w pamięci świetne kreacje p. Kamińskiego z poprzednich sezonów, skorzystała z dość rzadkiej niestety sposobności podziwiania gry wybornego artysty i stawiła się nader licznie. Dawano „Fausta“, w którym p. Kamiński ma popisową rolę Mefistofelesa. Po akcie III artysta otrzymał wieniec; lirę z kwiatów i liczne bukiety.

Przeciw pijaństwu! Ósmy międzynarodowy zjazd przeciw pijaństwu, odbędzie się od 9 do 14 kwietnia w Wiedniu. Każdy, kto opłaci wkładkę 6 koron, popiera cele tego kongresu i otrzymuje wszelkie jego publikacje. Bliższych wyjaśnień udziela dr Merunowicz we Lwowie.

— **Kradzież na kolei.** W piątek przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Łozińskiego, toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Łuckosiowi, magazynierowi kolejowemu, Szymonowi Symenowi, magazynierowi i 8 robotnikom kolejowym, oskarżonym o kradzież, popełnioną na dworcu kolejowym Podgórze Płaszów. Ponieważ Łuckoś i trzech robotników: Grabowski, Garncarz i Pułka zbiegli przed rozpoczęciem rozprawy, przeto na ławie oskarżonych zasiedli Szymon Semen, Antoni Gajda, Dominik Grodecki, Ludwik Kasprzyk, Wojciech Rutkowski i Wojciech Landa. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak. Obwinieni dopuścili się kradzieży, rozbijając paki i skrzynie, wydobywając z nich różne towary, jak ubrania, wódki, wino, mydło, glicerynę, groch, kaszę itp. Oskarżeni o tyle przyznali się do winy, że wzajemnie rzucali na siebie winę. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał: Grodeckiego na 4 miesiące, Landę na 3 miesiące, Semena na 2 miesiące, Łuckosia (zaocznie) na 2 miesiące i Kasprzyka na 6 tygodni ciężkiego więzienia, wreszcie Gajdę na 7 dni aresztu. Rutkowski został uwolniony.

Dr Bernard Goldmann, żyd, poseł sejmowy, zmarł we Lwowie. Goldmann był wśród żydostwa galicyjskiego „białym krukiem“. Bił się za ojczyznę, był na Syberji, i wierzył w możność zasymilowania żydów ze społeczeństwem polskiem. Pod koniec życia musiał widzieć, że jego usiłowania są daremne. Uchodził za człowieka dobrej wiary i nieposzlakowanego charakteru.

HUMOR.

— Zgodziłabym się do pani, ale...
— Ale co?
— Czy u państwa ciągle gadają o Chinach, bo jeżeli tak, to nie ma głupich!... Już mi to słuchanie o Chinach obrzydło!

— Prawda pani, że zima tegoroczna całkiem niepodobna była do przeszłorocznej?
— O, tak!... Swoją drogą niech pan pomówi z mamą...

Z TEATRU.

„Sekretarz“ (Terre Neuve) krotochwila w trzech aktach Bissona i Hennequin'a

Wszystkie warunki dobrej farsy: nieprawdopodobne założenie, wiele nieprawdopodobnych sytuacyj, zręcznie uplecionych w szereg epizodów prawdziwych i z życia podchwyconych, kilka karykaturalnych postaci, którym wolno tu i owdzie użyć nawet wstrzemięźliwej „szarży“ ku rozweseleniu widzów i słuchaczy, tragikomiczne przejścia „bohatera“, deputowanego Bruniquela, który wbrew sobie samemu chciałby zerwać z kochanką i zacząć być wreszcie wiernym swojej od 20 lat oszukiwanej małżonce i tak dalej i tak dalej — razem całość, którą doskonale bawiła się w teatrze krakowska publiczność.

Deputowany Bruniquet (Zelwerowicz), jak już wspomniano, spełniający swoje powołanie w ten sposób, że prośby wyborców nieczytane rzuca do kosza, a natomiast protegnje płeć piękną, pracującą w balecie, postanawia przecież rozpocząć inne życie, zerwać dręczący go już stosunek z tancerką Angeliną (Salima) i wrócić na łono swojej „świętej“ małżonki Małgorzaty.

Nie czując się jednak na siłach, powierza dobrowolne czuwanie nad swojem nawróceniem swemu sekretarzowi Corbinetowi (Pawłowski), obiecując mu za doprowadzenie do skutku tego dzieła „rękę swojej córki“ Cecylji (Czechowska) Corbinet żąda jednak deklaracji pisemnej, w której jest ustęp, przyznający, że Bruniquet od 20 lat oszukiwał swoją żonę i dopiero od daty wystawienia dokumentu naprawdę poprawić się zamierza.

Zapomocą tego dokumentu Corbinet trzyma w pętach Mikusia (takie jest imię deputowanego Bruniqueta), który drży przed małżonką i jej gniewem.

Następują przeróżne powikłania. Mikuś nie może zerwać z Angeliną, która mu grozi otruciem się, lub wyskoczeniem z okna. Ale Corbinet ma sposób. Udaje zakochanego, ćmi Angelinę, że odziedziczył wielki spadek, ofiarnje jej wreszcie 20.000 franków, które Mikuś przeznaczył dla niej jako „odczepne“ i powierzył tę sumę Corbinetowi, dla wypróbowania miłości i wierności Angeliny. Próba się powiodła; Angelina w kilkanaście minut po scenie rozpaczy, wyprawia Mikusia za drzwi, pewna miłości Corbineta.

W całą sprawę miesza się sierżant policji Labermol (Walewski), który tłómaczy widzom wielki problem, dlaczego policji nigdy nie ma na ulicy właśnie wtedy, gdy jej najwięcej potrzeba. „Policja ma dużo do czynienia po familjach“, głosi z emfazą, przyczem towarzyszą mu huczne oklaski.

Po szeregu komicznych scen staje się rzecz najgorsza: policjant, strzegący moralności publicznej i spokoju mieszkańców, zdradza mimowoli żonie Mikusia, naiwnej, ufającej mężowi kobiecie, całą historję z tancerką. Wybucha domowe piekło; Mikuś, chcąc burzę zażegnać, grozi żonie, że wyskoczy przez okno, zagniewana małżonka jednak na tę groźbę nie reaguje. I byłaby pozwoliła mu się zabić, gdyby Mikuś telefonicznie nie otrzymał teki ministra rolnictwa, której nikt w całym parlamencie przyjąć nie chciał, bo żądano od nowego ministra, aby podwyższył podatki. I Mikuś się waha, ale gdy prezydent senatu odwołał się do jego „patrjotyzmu“, przyjmuje tekę.

Żona Mikusia rozbrojona; nie może przecie dać zabić się mężowi, bo nie zostałaby ministrową. Powszechne odpuszczenie win, małżeństwo Corbineta z Cecylją i zasłona spada, a publiczność opuszcza widownię, nie mogąc sobie dobrze zdać sprawy, czem właściwie i dlaczego tak dobrze się bawiła. Cel farsy osiągnięty.

Artyści grali wybornie. P. Salima żywo, z wdziękiem i z temperamentem; p. Walewska doskonale zagrała „wściekłą“ dramatyczną Klementynę, pani Wojnowska naiwną żonę a pna Czechowska naiwną córkę.

Pp. Zelwerowicz, Stępowski, Pawłowski i Walewski stali na „wysokości zadania“ z humorem i fantazją. P. Walewski szczególniej stworzył przepyszną postać służbistego sierżanta policji; oklaskiwano go też wśród wybuchów śmiechu kilka razy w ciągu sztuki.

Sztuka szła szybko i gładko, gdyż była umiana.

W. L.

Rada państwa w Wiedniu.

Na sobotniem posiedzeniu austrjackiej deputacji kwotowej uchwalono prowadzić rokowania z deputacją węgierską na podstawie obecnego klucza kwotowego 65·4 : 34·6.

Węgierska deputacja kwotowa ukonstytuowała się, jak telegrafują z Budapesztu, w następujący sposób: Prezydentem został Koloman Tisza, sekretarzem i referentem Maks Falk. W dniu 28 marca zrana zbierze się deputacja na posiedzenie w Wiedniu; po południu tego samego dnia odbędą się prawdopodobnie wspólne rokowania obu „komitetów siedmiu“, wydelegowanych przez komisje kwotowe.

Wtorkowe posiedzenie Izby.

WIEDEN 26 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby, prezydent Vetter von der Lilie składa wyjaśnienie w sprawie osobistej.

Zarzucono mu mianowicie w prasie, że jest członkiem Rady Nadzorczej austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych (Staatseisenbahngesellschaft).

Otóż prezydent oświadcza, że gdy tylko go wybrano prezydentem Izby, natychmiast wniósł rezygnację ze stanowiska członka Rady nadzorczej.

Prezes Rady nadzorczej prosił go jednak, aby mandat swój zachował prowizorycznie aż do kwietnia, ponieważ ustąpienie jego zdekompletowałoby liczbę obecnych w Wiedniu członków Rady do tego stopnia, że nie możnaby było powziąć prawomocnych uchwał.

Prezydent zawiadamia, że udzielił wiceprezydentowi Pradeumu czterodniowego urlopu. Przy petycjach zabierają głos posłowie Pihuliak, Gessmann i Schraitter.

Dep. Bareuther z partji wszechniemieckiej zabiera głos w formie pytania do prezydenta i sprzeciwia się temu, aby wybór delegacyj miał być dokonany jeszcze przed świętami Wielkanocnemi.

Prezydent oświadcza, że wybory do delegacyj postawione będą na czwartkowym porządku dziennym i że wtedy będzie czas do postawienia odpowiedniego wniosku.

Dep. Brzorad upomina się, jak zwykle, o bezprawne postępowanie prezydenta z interpelacjami, zredagowanemi w języku czeskim.

Dep. Stein z partji Schoenerera zabiera głos i w niesłychanie zuchwałem przemówieniu wzywa kategorycznie prezydenta, aby czeskich interpelacyj wogóle nie przyjmował.

Stein powołuje się na piękny przykład Koła polskiego, które nie śmie obrażać Izby polskim językiem i wszystkie swoje interpelacje oraz przemówienia formułuje w języku niemieckim.

Przez tolerowanie czeskich interpelacyj, zdaniem Steina, zepsuje się tylko obyczajność Polaków i Rusinów, którzy gotowi jeszcze naśladować przykład Czechów.

Prezydent oświadcza, że pozostaje na dotychczasowem swojem w tej sprawie stanowisku.

Izba przystępuje do obrad nad projektem zmiany niektórych postanowień o podatku rentowym. Referuje ten przedmiot dep. Steinwender.

Obrady Koła polskiego.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego poseł Giżowski postawił wniosek, aby Koło udało się do ministra sprawiedliwości z żądaniem, ażeby cofnął rozporządzenie, nakazujące prokuratorom naszym zażalenia nieważności wnosić po niemiecku. Chodzi o to, aby zażalenia były wnoszone po polsku.

Ponieważ posłowie z grupy Schönerera nieustannie wnoszą bezecne interpelacje, obrażające uczucia religijne i ludzkie, przeto posłowie polscy, po przeprowadzonej dłuższej dyskusji, uchwalili polecić prezydjum Koła, aby w porozumieniu z przewodniczącymi klubów obmyśliło sposób uwolnienia Izby od obrażania najświętszych uczuć.

W dalszej dyskusji nad inwestycjami, poseł Struszkiewicz powtarzał to, co powiedział, lub chciał powiedzieć w komisji kolejowej.

Poseł Romanowicz domaga się wytrwania przy wytkniętym programie postępowania i żądania: budowy nowych kolei lokalnych, regulacji rzek i budowy kanałów, bez pominięcia Lwowa. Nie dać rządowi grosza, dopóki nasze żądania nie będą zagwarantowane. Wink von oben oddziałać na nasze stanowisko nie powinien.

Przemawia wkońcu za tem, aby Polak nie referował sprawy zwrócenia rządowi 80 miljonów, które rząd wydał bez parlamentu na podstawie § 14.

W dyskusji zabierał także głos poseł Czaykowski, który zaklinał, aby Koło polskie, broń Boże, nie czyniło obstrukcji, bo coby na to powiedziano tam w górze! Wzięto by to za nieuczciwość.

WIEDEN 26 marca. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Wczoraj odbyło się tajne posiedzenie Koła polskiego. Przedmiot obrad i uchwały zachowane są w sekrecie przed polskimi dziennikarzami.

Dziennikarze żydowscy w Wiedniu opowiadają jednak każdemu kto chce i kto nie chce słyszeć, że przedmiotem obrad Koła była sprawa junctim pomiędzy postulatami gospodarczymi kraju, a inwestycyjnymi projektami rządu. Posiedzenie to zwołane zostało na żądanie pięciu członków Koła, którzy pragną, aby Koło nie dopuściło do uchwalenia inwestycyj kolejowych, dopóki rząd nie da gwarancji, co do regulacji rzek i innych postulatów ekonomicznych Galicji.

Podobno gwałtownie przeciwko słusznemu wnioskowi owego junctim wystąpili pp. Abrahamowicz i Jaworski, oburzając się na samą myśl, iż Koło mogłoby być posądzone o opozycyjne stanowisko.

Sprawy połączenia obu tych przedmiotów bronić mieli gorąco posłowie Kozłowski i Sapieha, za którymi też najwidoczniej oświadczała się większość Koła. Gdy grupa Jaworskiego dostrzegła, że jest w mniejszości, chwyciła się następującego wybiegu: Skorzystała mianowicie z okoliczności, iż wniesiono sześć rozmaitych formalnych wniosków i wystąpiła z propozycją wypróbowaną już nieraz przez p. Jaworskiego, aby zrobić kompromis i uchwalić kompromisowy wniosek jednomyślnie.

Wniosek ten uchwala w myśl życzeń Kozłowskiego i Sapiehy junctim, którego się domagano, upoważnia jednak komisję parlamentarną, aby, rozpatrzywszy się w położeniu, w porozumieniu z innemi stronnictwami, jeżeli junctim będzie niemożliwe do przeprowadzenia, zwołała bezzwłocznie Koło do reasumowania tej uchwały.

Dep. Romanowicz zażądał pozwolenia do zabrania głosu w pełnej Izbie dla odparcia zarzutów Kosa, co do zarządu funduszu propinacyj-

nego. Romanowicz zapytuje prezesa, dlaczego memorjał Wydziału krajowego w sprawie wódczszanej nie został dotąd przedłożony Kołu. Abrahamowicz opowiada treść memorjału, Romanowicz jednak oświadcza, że memorjał ten musi być przedstawiony w oryginale. Uspokojono go wtedy, że się już „hektografuje".

Z WYPADKÓW DNIA.

Izba panów została zwołana na 29 b. m. Na porządku dziennym wybór delegacyj.

Na uniwersytecie peszteńskim podjęto wykłady na nowo.

Wczoraj przed południem odbył się w obecności cesarza i arcyksiążąt, chrzest nowonarodzonego syna arcyksięcia Leopolda Salwatora. Nowonarodzony otrzymał na chrzcie imię Antoni Salwator.

Minister oświaty, dr Hartel, zwołał na czas feryj świątecznych do wiednia konferencję delegatów szkół politechnicznych w sprawie omówienia warunków promocji na doktora „rerum technicarum".

Niemiecki następca tronu, Wilhelm, ma się niebawem zaręczyć z jedną z arcyksiężniczek austrjackich. Dnia 12 kwietnia książę Wilhelm przybędzie do Wiednia, gdzie się odbędzie na cześć jego wielki przegląd wojsk. Z Wiednia książę Wilhelm pojedzie do Pesztu.

Samobójstwo wirtemberskiego prezydenta ministrów.

Ostatnio donoszono ze Stuttgardu, że wybuchło tam nagle przesilenie ministerjalne i zostało przez króla załatwione w sposób szybki i zdecydowany. Mianowicie prezes ministrów i zarazem minister wojny, jen. Schott von Schottenstein, zmuszony był ustąpić z powodu skompromitowania się osobistego, gdyż został wplątany w jakiś skandaliczny proces. Przewodnictwo gabinetu objął tymczasowo minister Breitling, tekę wojny jenerał Schnürlen. Na miejsce tego ostatniego komendę pierwszej dywizji objął książę Albrecht wirtemberski. Jenerał Bilfinger, adjutant jeneralny króla, udał się do Berlina celem zdania cesarzowi raportu o zaszłych wypadkach i zmianach.

Ustąpienie jen. Schotta ubrano w formę tymczasowego urlopu i sprawa zdawała się być załatwiona, lecz nagle pirma berlińskie otrzymały depeszę, że Schott von Schottenstein zastrzelił się w Ulm, gdzie mu kazano się udać.

Wiadomość ta nie została jeszcze urzędowo stwierdzona, lecz uporczywość, z jaką się utrzymuje, oraz brak zaprzeczeń ze strony kompetentnej, zdają się przemawiać za jej prawdziwością.

Zatarg tjen-tsiński.

Sprawa rosyjsko-angielskiego konfliktu, niby to załatwiona za pośrednictwem hr. Waldersee, zaczyna obecnie znowu się rozjątrzać. Donoszono, że oba wojska zostały wycofane ze spornego terenu, że Anglicy i Rosjanie rozstali się w miłej zgodzie, salutując nawzajem swoje sztandary i t. d. Tymczasem najnowsze depesze w tej sprawie zdają się raczej przemawiać za tem, iż żadna ze stron nie ma właściwie zamiaru ustąpić, przeciwnie, że opuściwszy na chwilę teren sporny, znowu zaczynają zbliżać się do niego. Ostatnie wiadomości w tej sprawie brzmią jak następuje:

LONDYN 26 marca (T. B. K.). „Sunday Special" donosi z Tientsinu pod dniem 23 b. m., że Rosjanie mieli nagle wrócić na teren sporny i zatknąć na nim rosyjską chorągiew. Wprawdzie niedługo potem wojsko rosyjskie cofnęło się znów z powrotem, atoli chorągiew rosyjska powiewa i nadal w miejscu, gdzie została zatknięta.

LONDYN 26 marca (T. B. K.). „Daily Express" donosi z Tientsinu, że Rosjanie budują dalej drogę na miejscu spornem. Anglicy zawiesili roboty przy zwrotnicy. W razie, gdyby miejsce, na którem się znajduje zwrotnica, miało być przyznane Rosji, teren angielski straci wszelkie znaczenie i wartość.

TIENTSIN 26 marca. (Tel. Binra Reutera) Rabusie zamordowali w odległości 40 mil od Tientsinu na wschód angielskiego misjonarza, Stonehousa.

Demonstracja ku czci Tołstoja

RZYM 26 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Około 1000 studentów uniwersytetu rzymskiego urządziło wspaniałą demonstrację ku czci rosyjskich studentów i Tołstoja.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 26 marca. (Tel. B. Kor.). Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że kolumna angielska, pod wodzą Babingtona, zadała Boerom, w liczbie 1700, którymi dowodził Delarey, klęskę pod Werkersdorp. Według doniesień Kicznera, Anglicy zabili mnóstwo Boerów, a 140 zabrali do niewoli. Sześć dział Maksymi, 320 kartaczy i mnóstwo wozów wpadło w ręce zwycięzców. Babington ściga Delareya. Straty Anglików nieznaczne.

DURBAN 26 marca. (Tel. B. Reutera.) Około 400 Boerów napadło i złupiło na północ od Vlaklaagte pociąg, naładowany rozmaitymi zapasami, poczem wraz ze zdobyczą cofnęli się w nieznanym kierunku.

KAPSTADT 26 marca. (Tel. B. Reutera.) Pod Haartebestfontein przyszło do gorącej walki między Anglikami i Boerami. Bliższych szczegółów na razie brak.

Orkan.

NOWY JORK 26 marca. (T. B. K.). Z Alahamy donoszą o strasznych spustoszeniach, wyrządzonych w Birminghamie przez olbrzymi orkan tornado. 25 osób zginęło, całe dzielnice leżą w gruzach.

Powodzie we Włoszech.

GRAC 26 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Prawdziwe wieści hiobowe nadchodzą z Wenecji i okolicy o niebywałych dotychczas powodziach i usuwanin się gór. W Wenecji plac św. Marka zalany. Gmina Cologna jest w wysokim stopniu zagrożona; wiele domów runęło, kilku ludzi postradało życie. W Belluno ziemia zasypała żywcem jedną dziewczynkę wraz z gromadą owiec.

Rozruchy studenckie w Rosji.

LONDYN 26 marca. (T. B. K.) „Times" donosi z Petersburga: Na odbytej tutaj pod przewodnictwem cara konferencji rady ministerjalnej, postanowiono zawiesić ustawę, na mocy której studenci, biorący udział w rozruchach, mają być zsyłani w sołdaty i wogóle ustawy uniwersyteckie poddać dokładnej rewizji.

WARSZAWA 26 go marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu") Krążą tu pogłoski, że w Petersburgu przyaresztowano mnóstwo wybitnych osobistości świata naukowego i literackiego. Między innymi miano aresztować ekonomistę Piotra Struvego, prof. Baranowskiego i znanego pisarza Maksyma Grkiego.

Wśród aresztowanych studentów ma się też znajdować Polka, Jadwiga Bortkiewiczówna.

Z państwa hakaty.

BERLIN 26 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Kanclerz państwa, hr. Bülow, przyjmując na posłuchaniu naczego burmistrza miasta Poznania we zwał go do energicznego i świadomego celów przestrzegania dotychczasowej polityki wobec Polaków, bez wszelkiego dalszego wahania się.

BERLIN 26 marca. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm przyjął w niedzielę w południe na osobnej audjencji austrjacko-węgierskiego ambasadora, Szögyeny-Maricha.

LONDYN 26 marca (T. B. K.). „Daily Chronicle" donosi, że lord Salisbury zachorował.

NOWY JORK 26 marca. (T. B. K.) „New Jork Herald" donosi z Rio de Janerio, że baron Burgel, jeden z przywódzców monarchistycznego sprzysiężenia, które zostało odkryte, odebrał sobie życie.

MONTCEAUX-LES-MINES 26 marca. (T. B. K.). Kilkuset robotników podjęło pod ochroną żandarmerji i wojska napowrót pracę.

LONDYN 26 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") W kołach urzędowych zapewniają, że układy z Boerami o pokój w najkrótszym czasie będą wznowione. rząd przyczyni Boerom dalsze ustępstwa, zrzekając się zarazem żądania, aby ludność czarnej rasy była równouprawniona politycznie z Boerami.

WIEDEN 26 marca (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·45, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 — $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowe, gc 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacj propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92 75, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 111·75, Marki 117·42, Ruble 253·50, Renta majowa 98·10, Austjacka Renta koronowa 97·25, Węgierska Renta koron. 93·00.

Restauracya w Hotelu Pollera 893
St. Wójcickiej w Krakowie.
Obiad z 4-rech dań za 1 złr.
Menu na dzień 27. Marca.

I. Zupa jarzynowa / Consomme jardinere / Rosół z lanem ciastem
II. Mouzg na muszelce / Jajka na śmietanie / Sandacz à la tatar
III. Sztuka mięsa sos ogórkowy / Polędwica angielska / Kasbsteak à la finansiere / Care Wierszowe
IV. Karp po polsku / Pierożki z sera / Beszkopt z szodonem / Galaretka — ser — owoce — kawa.

MAJĄTECZEK
ziemski, niewielki, w uroczej okolicy, w pobliżu Sącza, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość u Dra Ską skiego, Jagiellońska 5. 762

Małżeństwo bezdzietne
poszukuje wspólnej posady przy gospodarstwie rolnem samoistnie lub pod kierunkiem właściciela, od 1 go kwietnia b. r. lub później. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" pod l. **767.** 5 6

Pianistka
ucz. Leszetyckiego, poszukuje lekcyj muzycz., lub posady na lato.

Paryżanka
udziela godzin konwersacji. Bliższa wiadomość H. de TEISSEYRE Biuro nauczycielskie, Kraków, ul. św. Jana 13, I p., od 2—6. 782

W końcu stycznia roku bieżącego **zaginął** 793 3 3
weksel in blanco
z podpisem **Kazimierz Chwalibogowski.** Przestrzega się nabywcę, gdyż odpowiednie kroki poczyniono.

Zarząd Kliszów p. Gawłuszowice
poszukuje
pomocnika
do gospodarstwa
z niższą szkołą rolniczą. 798 3 3

KATOLIK
poszukuje dzierżawy (karczmy) lub kupiłby na własność, wartości 3-ch do 4.000 Koron. Uprasza o łaskawe zawiadomienie **„B. B."** poste restante Raniżów, via Rzeszów. 799 3 3

Do sprzedania w Mogilanach
koło Krakowa, **Realność** składająca się: z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, oraz z 23 morgów gruntu. Wyjaśnień udziela: „Urząd pocztowy w Mogilanach". 800 3 3

Cukiernia Z. Majewskiego
(dawniej W. SCHMIDA)
Kraków, róg ulicy Szewskiej i Plant
poleca na Święta 748
Torty, Mazurki i różne ciasta.
WIELKI WYBÓR
baranków i pisanek.

Bryndzę
poleca 691 8 10
J. FABIAN SŁOWIK
z Zakopanego.
1 faska 5 klgr. . . . 2 złr. 50 ct
1 „ 5 „ . . . 1 „ 75 „
franco — porto.

Mieszkanie
przy ul. Kolejowej Nr. 18, na parterze składające się z 6 pokoi, 2 lub 3 piwnic i strychu, z dużym ogrodem, przydatne na restauracyę, mleczarnię lub zakład przemysłowy, jest **do wynajęcia** od 1-go kwietnia br. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 7 9

BUCHALTERKA
bezdzietna, „katoliczka", **ze skromnemi wymaganiami,** znająca się na prowadzeniu książek buchalteryjnych, oraz biegła w korespondencyi polskiej i znająca język niemiecki, — znajdzie w większym zakładzie **kapitelowym od 1-go kwietnia stałe zajęcie.** — Własnoręcznie pisane oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia, uprasza się nadsyłać do Agencyi dzienników I Hopcasa & A. Salomonowej w Krakowie, pl. Marjacki 2, pod adresem: **„Stała posada 30".** — Pośrednictwo wykluczone. 818 4 3

NA ŚWIĘTA

Na Święta

Fabryka Wyrobów Masarskich
JÓZEFA BIALIKA

w Krakowie ulica Floryańska Nr. 51, — Filia: ulica Szpitalna Nr. 17,
poleca w wielkim wyborze wędliny, jako to:

Szynki pragskie, przednie, westfalskie	**Głowizny, Salcesony,**
Kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane	**Boczki** wędzone 715 4 10
Rolady w różnych gatunkach	**Słonina** polska biała, wędzona i papryk.
Polędwice pieczone, łososiowe i marynowane	**Szmalec** polski
	Sadło stare w większym zapasie
	Kiszki kaszane, podgardlane i krwawe

Dla **Kółek Rolniczych** odstępuje się znacznie niższe ceny. — Cenniki na żądanie franco. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Na Święta

Towarzystwo Tkaczy
pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie
poczta loco obok Krosna
zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe, **ściereki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
Z poważaniem
156 2 8 **DYREKCJA.**

Rutynowana Ekspedytorka
pocztowa, oraz bardzo dobra **telegrafistka** poszukuje zaraz umieszczenia w środkowej lub zach. Galicji. Oferty pod adresem **„Z Z. 125"** p. rest. Gł. Poczta Kraków. 813 3 3

Od cen targowych:
50 % rabatu **na WINACH starych,**
20 % opustu **na WINACH lekkich,**
20 % taniej **na LIKIERACH Amsterdamskich,**
20 % rabatu na **KONIAKACH i wódkach,**
20 % taniej na starych sławnych, znanych z dobroci **Starkach, żytniów. i śliwowicach,**
30 % opustu na **Herbatach**
15 % rabatu **na wszelkich gatunkach KAWY,**
25 % taniej **na RUMACH i ARAKACH**
sprzedaje w obecnym sklepie pod firmą 790 3 9
JAN JANIGA
Kraków, Linia A — B.

Wprost z Hamburga
Kawa $4^1/_4$ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką gotówki:

Santos najprzed.	Koron	7·60
Afryk. Mocca perłowa	„	8·25
Salwador f. f. zielona mocna . .	„	8·15
Ceylon niebiesko-ziel. przednia	„	10·95
Goldjava żółtawa	„	10·80
Perłówka b. przednia	„	10·85
Arab. Mocca p. p. arom.	„	13·10

Cennik z taryfą celną gratis. 657
ETTLINGER & Co., Hamburg.

Młoda panna
Polka, inteligentna, znająca dobrze język niemiecki, poszukuje miejsca kasyerki lub podobnego zajęcia Wrazie potrzeby może złożyć kaucję. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu". 835 2 3

Nawozy sztuczne
Superfosfaty, Mączkę kostną i Żużle Thomasa niemieckie, z gwarancyą za procent i zawartość składników, dostarcza najtaniej
BANK ROLNICZY we Lwowie.
478 4 0

LINOLEUM
Dywany Chodniki **i Cerata** **Obrusy Fartuszki**
Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 707 5 0

DRZEWKA OWOCOWE
jabłoni
w gatunkach zimowych i letnich
po zniżonych cenach
SPRZEDAJE 772 3 3
Zarząd ogrodów w Zatorze.

Poszukuje się
mieszkania
składającego się z **10—12 pokoi** na pensjonat. — Zgłoszenia przyjmuje p. **L. Tschapka** Kraków ulica Kanonicza 15. 787 4 6



Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*
Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.
Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,**
817 3 31 *fabrykant likierów „La Ferme".*

Kasy ogniotrwałe
z najlepszej fabryki, poleca główny zastępca tejże firmy po cenach fabrycznych w cenie od 72 złr. wzwyż 747
RUDOLF JAN SPIEGEL,
Kraków, ulica Graniczna L. 2.
Na życzenie także w ratach miesięcznych.

Zarząd dóbr Majdan
koło Kolbuszowy, poszukuje na lato **zdolnego miernika,** obeznanego z wydzielaniem drzewostanów, — w drodze ofert, do dnia 1 go kwietnia 1901 r. 803 3 3

Mrs. Lecouoreur, Amon,
powstrzymuje stanowczo wypadanie włosów, poleca **K. ROMAN Kraków, ul. Szewska L. 21,** Pierwszorzędny Zakład fryzjerski pod względem roboty i hygieny, posiadający wyłącznie desinfekcyę europejską. 804 3 10

Dworek letniczo-dworskowy
milę od Krakowa, przy szosie kolejowej **do sprzedania,** lub sam dom z ogrodem do wydzierżawienia. — Zgłoszenia dla **A. W.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 821 2 3

C. K. STAROSTWO
w Chrzanowie
poszukuje **Djetarjusza** z żadnem i szybkiem pismem, na 2 — 3 miesięcy, za **miesięcznem** wynagrodzeniem 30 koron. 817 2 4

Na Wielopolu
CYRK VICTORA
We Wtorek 26 Marca o 8 wieczór.
po raz ostatni
Sensacyjna Pantomina
„MEXICO".
Bliższe szczegóły w afiszach.
672 **Victor Dyrektor.**

Dwa Tysiące
Szczepów
czteroletnich i wyżej zaraz **do sprzedania** (grusze i jabłonie wysokopienne) po **1 koronie** loco Chyrów. — Przy większych zamówieniach znaczny rabat.
Zarząd Ogrodu w Bąkowicach ad Chyrów. 852

Meble gięte i wyplatane
poleca
STANISŁAW DOBOSZ
Kraków, ulica Poselska L. 17
utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju meble z giętego drzewa w najgustowniejszych fasonach, jakoteż przyjmuje wszelkie reperacje i wypłatania. Ceny nader umiarkowane. 793 3 3

Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 80 „ 1 złr. „
(w beczkach znacznie taniej).
786 4 10

Z kurnika zarodowego
kur rasy **Langshan** założonego przez c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, sprzedaje **koguty** po **6** kor., **kury** po **4** kor. **jaja** po **30** halerzy bez opakowania 825 3 4
E. Kamiński w Przyborowiu,
p. Grabiny.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną:
10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół piennych, ctero-, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony; pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor. i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (tywotników) od 1 do 2 metrów wysokości. Nasiona warzywne i kwiatowe. Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe. Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe. Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546
Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się.

Ważne na Święta Wielkanocne!
Szynki wędzone bez kolanka po 68 ct. za 1 klg.
Kiełbasy siekane czysto wieprzowe po 75 ct. za 1 klg.
Wędzonka (boczek) przerastały po 68 ct. za 1 klg. 670 4 6
posyła odwrotnie
Masarnia M. Wałaszkiewicza w Dębicy.

Magazyn Konfekcji Damskiej
pod firmą
MARJI WŁODARSKIEJ
W KRAKOWIE
Rynek Główny Linia A — B, L. 45
poleca na porę wiosenną i letnią: **Saki, Peleryny, Żakiety, Zarzutki koronkowe i Kostiumy — w wielkim wyborze** — i po cenach możliwie najniższych. **Usługa rzetelna.** 619 3 0

Realność
przy ul. Długiej l. 12, z dwoma frontami do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właścicielki. **801**

Kasjerka główna
z kaucją 1000 koron, jest potrzebna od 1-go kwietnia b. r.
Bufetowa
z kaucją 1000 koron.
Wiadomość w Parku krakowskim od godziny 9 do 11 rano. 587

Nakładem Wydawnictwa Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.